Cena egz. 10 gr.

Kur[...] Zachodni

»ISKRA«

ROK XXVII | Piątek 30 października 1936 r. | Nr. 297

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61078 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Młodzież akademicka protestuje

przeciw wkraczaniu policji na teren uczelni

WARSZAWA. 29.10. (Tel. wł.) Po raz pierwszy od czasu istnienia Wyższej Szkoły Dziennikarskiej wczoraj **po południu wybuchły na tej uczelni zajścia antysemickie.** Część napastowanych studentów żydów uratowała się ucieczką z lokalu, kilkunastu jednak zamknięto w jednym z lokali szkolnych, z których potem ich zwolniono.

Wiece i zajęcia wybuchły na wszystkich wyższych uczelniach. Na Politechnice odbył się w południe **wiec, na którym młodzież, zgromadzona w liczbie około 1000 osób, uchwaliła rezolucję protestującą przeciwko wkraczaniu policji na teren** wyższych uczelni. Na Uniwersytecie przerwano wykłady i usunięto studentów żydów z terenu uczelni. Następnie odbył się wiec, który powziął analogiczne jak na Politechnice uchwały. Na SGGW do tłumnie zebranych studentów przemówił jeden z kolegów, po czym również uchwalono te same rezolucje.

W Szkole Głównej Handlowej wykłady są **zawieszone aż do odwołania.**

Na wszystkich uczelniach rozrzucono ulotkę, skierowaną jako list otwarty do wiceministra oświaty prof. Ujejskiego. W ulotce młodzież **przypominając ministrowi słowa wypowiedziane w 32 r. na wiecu ogólno-akademickim „Nigdybym berła rektorskiego nie zamienił na pałkę policyjną“** zwraca się do ministra z żądaniem wyciągnięcia jak najdalej idących konsekwencyj w stosunku do władz administracyjnych, gwałcących prawa autonomii i wyrównania krzywdy, popełnionej wobec młodzieży. „List otwarty“ podpisany jest przez Polską Młodzież Akademicką.

Wczoraj wieczorem zwolniono około 100 studentów, zatrzymanych po zajściach w SGH.

WYKŁADY ZAWIESZONE WE LWOWIE

LWÓW, 29.10. (Tel. wł.) W związku z zajściami na uniwersytecie lwowskim odbyło się wczoraj posiedzenie senatu. Po zakończeniu obrad rektor uniwersytetu prof. Kulczycki wyjechał do Warszawy. Wczorajszy dzień upłynął spokojnie. Wykłady zarówno na uniwersytecie, jak i politechnice są zawieszone.

Oświadczenie prem. Składkowskiego

„Wolność, która wyładowuje się w ekscesach i wzniecaniu niepokoju, bez względnie staje się anarchią. Obowiązkiem każdego sumiennego rządu jest tępienie anarchii. Anarchię musi potępić każdy rozsądny i uczciwy obywatel, ponieważ wie dobrze, że anarchia osłabia państwo.

Czy Polak, mający świadomość narodową i pragnący dla swego narodu wielkości, może chcieć osłabienia polskiego państwa? Czy można wielkość Polski realizować w wybrykach i burdach akademickich? — Dzisiejsza epoka stawia tak wielkie zadania umysłom i charakterom, polskim, że tylko człowiek o bardzo małym duchu i małym, pożałowania godnym, sercu może szukać wyżycia się w uniwersyteckiej burdzie.

Zdając sobie dobrze sprawę ze swoich obowiązków i pragnąc dla młodzieży polskiej naprawdę wysokiego poziomu wewnętrznego życia i wysokiego poziomu ideałów, jestem zdecydowany kategorycznie przeciwstawić się tym wszystkim, którzy chcieliby poziom ambicyj akademickich obniżyć do burd żakowskich.

Będę przeciwstawiał tym, którzy burdy wzniecają, i tym, którzy je inspirują, którzy uprawiają niegodną spekulację na zapalnej duszy młodzieży“.

Prezes Rady Ministrów:
(—) Sławoj Składkowski.

Trudności budżetowe

WE FRANCJI

PARYŻ, 29.10. Na wczorajszym posiedzeniu Rady ministrów minister finansów przedstawił swym kolegom w ogólnych zarysach preliminarz budżetowy na r. 1937. Brak jeszcze bliższych szczegółów w tym przedmiocie, lecz jest rzeczą niezawodną, że wydatki znacznie urosły.

Pisma dzisiejsze donoszą, że wydatki zwykłe budżetu przewyższać będą kwotę 47 miliardów. Jeśli przyjąć pod uwagę, że ta sama rubryka w budżecie na r. 1936 wynosiła około 40 miliardów zrozumiałe jest, że zapowiedź zwiększenia wydatków o 7 miliardów i to w ciągu jednego roku, wzbudza wśród opinii publicznej poważny niepokój.

Oczekiwać należy, że przyszła sesja parlamentarna, która otwiera się 5 listopada, będzie dość burzliwa, i że obecny gabinet będzie przedmiotem ostrych napaści ze strony opozycji.



WÓDZ „REXISTÓW“ BELGIJSKICH DEGRELLE
został w tych dniach aresztowany w Brukseli po wygłoszeniu wielkiej mowy politycznej, niebawem jednak wypuszczono go na wolność

Strajk górniczy

WE FRANCJI

PARYŻ, 29.10. Trwający od 15 dni strajk węglowy w okręgu przemysłowym Roubaix i Tourcoing wywołuje coraz większy niepokój.

W związku z tym szereg fabryk jest nieczynnych. Około 7000 robotników pozbawionych zostało pracy.

Zgon

DZIAŁACZA ROBOTNICZEGO

WARSZAWA, 29.10. (tel. wł.) Dziś o godz. 2 w nocy w szpitalu dla dzieci przy ul. Kopernika w Warszawie zmarł znany lekarz i działacz robotniczy śp. Jerzy Michałowicz, przeżywszy lat 33.

Bezpośrednim powodem śmierci młodego lekarza było zarażenie się w szpitalu szkarlatyną od dziecka, które leczył.

Śp. Jerzy Michałowicz był synem b. rektora Uniwersytetu J. P. i dyrektora kliniki pediatycznej prof. Mieczysława Michałowicza.

Jako czynny od ławy uniwersyteckiej działacz był on długoletnim prezesem robotniczego klubu sportowego „Skra“ a ostatnio członkiem rady naczelnej PPS.

Premier Składkowski

o skróceniu czasu pracy w przemyśle węglowym

WARSZAWA, 29.10 tel. wł. Członkowie międzyzwiązkowej komisji związków zawodowych górniczych przyjęci byli przez premiera gen. Sławoj Składkowskiego i ministrów resortów gospodarczych. Górnicy przedłożyli p. premierowi uchwały w sprawie 6 godzinnego dnia pracy i przedstawili dotychczasowy stan układów w tej sprawie. Należy dodać, że w Warszawie bawi z tym wojewoda śląski dr. Grażyński.

P. premier Składkowski oświadczył, że zwróci się do izb ustawodawczych aby dały pełnomocnictwa rządowi do przeprowadzenia skrócenia czasu pracy.

Jednakże wszystkie postulaty robotników będą przeprowadzone w imię interesów państwa polskiego.

W zakończeniu p.p remier stwierdził ciężką sytuację przemysłu węglowego i zaznaczył, że rząd dąży do wspólnej akcji świata pracy i przemysłowców, aby „podciągnąć Polskę wyżej“.

Krwawa bitwa pod Madrytem

„Czerwoni“ stracili 15 tysięcy ludzi

PARYŻ 29.10. (tel. wł.) Rozpaczliwa kontrofensywa podjęta przez czerwonych obrońców Madrytu pod Naval Carnero i Illescas zakończyła się po trzydniowych zaciętych walkach zupełnym niepowodzeniem.

Wczoraj zostały rozbite ostatnie oddziały atakującej pozycje powstańcze milicji, która w popłochu cofa się do Madrytu.

Ze źródeł powstańczych donoszą, że ostatnia ofensywa kosztowała wojska rządowe 15.000 zabitych, rannych i jeńców.

Marsz oddziałów gen. Varela od południa jest niemal błyskawiczny. Wczoraj kawaleria powstańcza wtargnęła z Illescas do wsi Batres i El Alamo.

Czerwona milicja, stacjonowana w tych wsiach, była zupełnie nie przygotowana do obrony. Podczas straszliwej rzezi, zginęło 150 milicjantów.

Z pozycyj powstańczych pod Getafe, miejscowością, gdzie kiedyś istniało największe lotnisko wojskowe garnizonu madryckiego, widać już dokładnie gołym okiem domy na przedmieściach Madrytu.

Dziś na pozycje te sprowadzona zostanie ciężka artyleria, aby również i z tej strony rozpocząć bombardowanie stolicy.

Oficerowie w głównej kwaterze są przekonani, że **gen. Franco nie pozwoli ostrzeliwać śródmieścia Madrytu i jego wspaniałych gmachów.** Chodzi mu jedynie o moralny efekt bombardowania i zdemoralizowania milicji broniącej miasta.

NA FRONTACH

W górach Alcubierre w Aragonii pięta dywizja stoczyła kilka zwycięskich potyczek z milicją.

Podczas walk nad Tajo samoloty powstańcze zestrzeliły 4 aparaty rządowe. W nocy zbombardowane zostało lotnisko Los Alcazares.

Na froncie pod Malagą doszło wczoraj do poważniejszych operacyj. Popierana przez samoloty piechota powstańcza, szturmem zajęła miejscowość Camacho graniczącą bezpośrednio z miastem. Przed opuszczeniem wsi, czerwoni **zamordowali wielu miejscowych obywateli i złupili wszystkie mieszkania.**

ZAGADKOWA ŚMIERĆ GEN. LOPEZA

PARYŻ, 29.10. Z Madrytu **donoszą** o nagłej śmierci jednego z głównych dowódców czerwonej armii hiszpańskiej płk. Lopeza.

Według komunikatu madryckiego **po strzelił on się śmiertelnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią.**

Rząd powstańczy otrzymał wiarogodne informacje, iż płk. Lopez **został zastrzelony przez własnych ludzi, milicjantów.**

Niemcy chcą kolonii

Mowa Goeringa w Berlinie

BERLIN, 29.10. (tel. wł.) W swojej wielkiej mowie wobec zebrania partyjnego w Sport-Palast premier Goering **wezwał do wykonania czterolatki, podkreślił zlikwidowanie bezrobocia, domagał się zwrotu „ukradzionych“ kolonii i wspomniał o braku złota na zakup surowców, bo i całe złoto zostało Niemcom „ukradzione“.**

Nawiązując do sytuacji aprowizacyjnej, premier Goering oświadczył, iż mimo największego wysiłku nie będzie można wyżywić narodu niemieckiego wyłącznie z własnej gleby. **Niemcy są bowiem przeludnione.**

W Niemczech na 1 kilometrze kwadratowym zamieszkuje 136 osób. W podobnej sytuacji jest Anglia, lecz Anglia może oddać do dyspozycji swych mieszkańców olbrzymie kolonie, wynoszące 1/3 całego świata. — Bylibyśmy szczęśliwi — oświadczył premier Goering — gdybyśmy posiadali choć część **tych kolonij.**

Następnie premier zapowiedział stałość cen i troskę przede wszystkim o **warstwy niezamożne i robotnicze.**

GRZESZOLSKI UNIEWINNIONY!

MOTYWY WYROKU STWIERDZAJĄ, ŻE NIEMA DOWODÓW ABY OTRUŁ DZIECI TALEM

WARSZAWA, 29.10. (Tel. wł.) Proces „truciciela z Sosnowca" Pawła Grzeszolskiego, skazanego z wiosną rb. przez Sąd okręgowy w Sosnowcu

NA KARĘ ŚMIERCI

zamienioną mu na dożywotne więzienie, został zakończony w drugiej instancji, w Sądzie Apelacyjnym.

Czterodniowa rozprawa Pawła Grzeszolskiego, zasiadającego na ławie oskarżonych z piętnem mordercy dwojga dorastających dzieci:

JERZYKA i LUCYNY

została zakończona we wtorek ostatnim słowem oskarżonego.

Mocnym, dobitnym głosem, z podniesionym czołem Grzeszolski wobec sądu i licznego audytorium nie wygłosił dłuższego przemówienia, jak się tego spodziewano, a całe jego oświadczenie zamykało się w jednym krótkim zdaniu:

„WYSOKI SĄDZIE, JA JESTEM NIEWINNY"

Ogłoszenie wyroku zapowiedziano zostało na dzisiaj,

NA GODZINĘ 13.

Już przed oznaczoną godziną gmach Sądu Apelacyjnego zapełnił się tłumem ciekawych. Niewielka sala rozpraw, w której odczytany został wyrok, z trudem pomieściła uprzywilejowanych, posiadających bilety wstępu, oraz przedstawicieli sądownictwa i palestry. Większość osób, ciekawych treści wyroku, wypełniła holl i korytarze oraz oczekiwała na ulicy przed gmachem sądu.

Wśród osób oczekujących na sali wielkie zainteresowanie wzbudzała

OSOBA KUCZALSKIEJ-NIEMCZAKOWEJ

siostry pierwszej, nieżyjącej już żony Grzeszolskiego.

Kuczalska z trudem maskowała silne zdenerwowanie przed oczyma setek osób, chcących przyjrzeć się tej, która podczas procesu adw. Hofmokl-Ostrowski

OSKARŻYŁ PUBLICZNIE O OTRUCIE DZIECI GRZESZOLSKIEGO

Nie mniejsze zainteresowanie wzbudza osoba obecnej żony Grzeszolskiego Pelagii ze Staciwińskich, która siedzi w jednym z pierwszych rzędów ławek.

Przed godziną 13 wchodzi na salę

W ASYŚCIE POLICJI PAWEŁ GRZESZOLSKI

i zajmuje miejsce na ławie oskarżonych.

Grzeszolski jest spokojny i opanowany na pozór, jednakże częste drgania mięśni twarzy świadczą o silnym napięciu nerwowym oskarżonego.

Kilka minut po godz. 13 wchodzi na salę komplet sędziowski z przewodniczącym sędzią Kramerem. Miejsce przeznaczone dla oskarżycieli publicznych zajmuje tylko prokurator Głuszkiewicz, gdyż drugi oskarżyciel, prokurator Wiewióra z Sosnowca opuścił wczoraj Warszawę.

Po krótkiej chwili przewodniczący wstaje i wśród grobowej wprost ciszy wielkiego napięcia odczytuje wyrok:

NA MOCY KTÓREGO PAWEŁ GRZESZOLSKI ZOSTAJE UNIEWINNIONY OD ZARZUTU OTRUCIA DZIECI TALEM.

W chwili, gdy w powszechnej ciszy padło słowo „uwalnić", na sali rozległy się oklaski. Przewodniczący wezwał publiczność do spokoju, po czym ogłosił sensacyjne motywy wyroku.

MOTYWY WYROKU

Sąd przyjął za fakt dowiedziony ekspertyzą, że przyczyną śmierci dzieci było zatrucie talem. Sąd wyklucza zapalenie opon mózgowych, wyklucza także śmierć z powodu degeneracji, jak również przypuszczenie, że tal do ciał dostał się z trumien, w których dzieci były pochowane. Sąd uznaje również, że Cabajówna niewątpliwie uległa zatruciu talem, natomiast sąd na przewodzie sądowym ani w aktach sprawy nie znalazł odpowiedzi na pytanie, kto dzieci otruł, nie znalazł też odpowiedzi na pytanie, czy należy wykluczyć przypadek. Nic też w przewodzie sądowym i w aktach sprawy nie wskazuje na to, by otruł Grzeszolski. Sąd przyznaje, że poszlaki wskazywały na oskarżonego, a to ze względu na zachowanie się jego w czasie choroby dzieci, ze względu na chęć jego poślubienia Staciwińskiej, ale sąd nie może wydać wyroku skazującego, skoro ani jeden dowód nie przemawia za tym, by oskarżony Grzeszolski mógł otruć dzieci talem.

Sąd nie może wejrzeć w duszę przestępcy, pytanie, kto otruł dzieci, otoczone zostanie prawdopodobnie wieczną tajemnicą. Sąd przypuszcza, że atmosfera, jaką wokół Grzeszolskiego wytworzyła Kuczalska i rodzina Bugajów, zaważyła na skazaniu Grzeszolskiego w pierwszej instancji. Sąd stwierdza, że śledztwo policyjne poszło najłatwiejszą drogą i [illegible] to się to z powodu zabiegów i starań Kuczalskiej, która pałała nienawiścią do oskarżonego i starała się wyzyskać wszystkie możliwości, aby go zgubić. Nic nie wskazuje na to, że oskarżony znał tal, kupił go i użył. Gdyby Grzeszolski znał tal, wiedziałby, że drogą analizy spektralnej w prosty sposób nawet w długi czas po śmierci dzieci można przy ekshumacji wykazać tal w zwłokach. Trudno przypuścić, by Grzeszolski obeznany był z rzadką trucizną, jaką jest tal, skoro nawet lekarze nie znali go i jego działania. [illegible] Grzeszolskiego nie może być [illegible] na największe nawet nieszczęście. Sąd wreszcie uznaje, że Grzeszolski nie musiał usuwać dzieci, aby poślubić Staciwińską, ponieważ dzieci były w tym wieku, że Grzeszolski [illegible] w kierunku zgody, tym bardziej, że sam jest silną indywidualnością. Grzeszolski mógł również ze względu na swój stan majątkowy oddać dzieci na wychowanie, lub wysłać poza Sosnowiec.

WRAŻENIE NA GRZESZOLSKIM

Po odczytaniu wyroku i motywów, Grzeszolski, który w czasie ogłaszania wyroku zachowywał swój zwykły spokój i ani jeden muskuł nie drgnął na jego twarzy, a w czasie odczytywania motywów siedział z zamkniętymi oczyma, długo i serdecznie ściskał rękę obrońcy, dziękując mu za świetną i skuteczną obronę. Potem do oskarżonego zbliżyła się zalana łzami Staciwińska i małżonkowie zamienili ze sobą kilka słów.

Ze względu na ewentualne ekscesy ze strony kobiet obrońca żony Grzeszolskiego wyprowadził bocznym wejściem. Grzeszolski udał się do więzienia celem załatwienia formalności, a następnie z żoną wyszedł z więzienia.

Wrażenie w Sosnowcu

WRAŻENIE W SOSNOWCU

Jak było do przewidzenia, proces Pawła Grzeszolskiego wzbudził w Sosnowcu zrozumiałe zainteresowanie. W domach prywatnych, w kawiarniach, restauracjach, na ulicy wczoraj przed południem był tylko jeden temat: Paweł Grzeszolski i wyrok jaki zapadnie.

Pomimo, że wyrok zapowiedziany był o godz. 13. już od 12.15 telefon w Redakcji dzwonił bez przerwy. Będzin, Dąbrowa, Czeladź — całe Zagłębie pytało: „Mają już panowie wyrok?"

Wreszcie punktualnie o godz. 13.43 dzwoni Warszawa.

Jeden z członków Redakcji podbiega do aparatu. Za chwilę w słuchawce słychać: Grzeszolski uniewinniony! A później... pracują linotypy... a potem maszyna rotacyjna rozpoczyna swą pracę.

Przed godz. 15 wybiegają chłopcy na miasto.

— Dodatek nadzwyczajny! Dodatek nadzwyczajny!

Publiczność dodatek rozchwytuje. Przechodzi on z rąk do rąk, a na ustach kupujących błąka się jedno słowo: Uniewinniony!

Wrażenie jest kolosalne. Przede wszystkim dzielnica pogońska przeżywa prawdziwą sensację. Na ulicach zbierają się grupki ludzi i z ożywieniem komentują wyrok.

Nie mniejsze wrażenie jest w fabryce Hulczyńskiego. Przecież tam pracował Grzeszolski.

Na wieść o wyroku szwagier Grzeszolskiego, Władysław Bugaj, urzędnik u Hulczyńskiego, który o wyroku dowiedział się w biurze, nagle zachorował i musiał iść do domu.

ADWOKAT PAWEŁEK MÓWI O WYROKU

W związku z wyrokiem na Grzeszolskiego zwróciliśmy się do adw. Pawełka w Sosnowcu, który występował w procesie Grzeszolskiego w charakterze powoda cywilnego w pierwszej instancji — adw. Pawełek oświadczył:

Nie brałem udziału w drugiej instancji tej sprawy w Sądzie Apelacyjnym. Nie słyszałem motywów ogłoszonych przez Sąd Apelacyjny bezpośrednio po odczytaniu sentencji wyroku uniewinniającego. Jedynie na podstawie sprawozdań prasowych mogłem domniemywać, że fakty i dowody zebrane przez sąd okręgowy tudzież opinie ekspertów sądowo-lekarskich nie uległy żadnej zmianie w Sądzie Apelacyjnym; zmieniła się więc ocena tego materiału przez innych sędziów.

Sąd Apelacyjny ma pełne prawo swobodnej i metorycznej oceny ustaleń sądu okręgowego i nie skrępowany w tym względzie żadnym przepisem ustawy.

Z takich samych więc przesłanek mógł Sąd Apelacyjny dojść do innych wniosków co do winy Grzeszolskiego aniżeli sąd okręgowy. W procesach poszlakowych w których gra świateł z obu stron sali sądowej odgrywa wielką a niekiedy decydującą rolę — zjawisko takie jest zupełnie zrozumiałe. Ja stałem w sądzie okręgowym z jednego profilu sprawy Grzeszolskiego z drugiej patrzał na mnie mój przeciwnik adw. Hofmokl Ostrowski. I któż z nas widział ostrzejszy profil rzeczywistości i prawdy? Gdzie leży ta prawda o tym trudno mi powiedzieć. Wiem tylko, że w drugiej instancji walczył zwycięsko mój przeciwnik.

Żałuję mocno, że formalne względy nie pozwoliły mi uczestniczyć w charakterze powoda cywilnego w II instancji i ze swojej strony oświetlić tę ponurą zagadkę.

Jako adwokat mogę powiedzieć, że zwycięski lot obrońcy ponad posępną sprawą Grzeszolskiego, da się chyba porównać w sztuce adwokackiej do zwycięskiego lotu ponad zamglonym oceanem w awiatyce.

5 zł. kary

ZA MIECZYK CHROBREGO

KIELCE, 29.10. (tel. wł.) Starostwo kieleckie skazało członka Stronnictwa Narodowego, p. Józefa Kowalskiego na 5 zł. grzywny za noszenie Mieczyka Chrobrego.

ANTONI HRAM

Śpiewak w masce

(71) POWIEŚĆ

— Co robić?... — błyskawica myśli przemknęła przez głowę Crawforda. — Co robić?...

Nim jednak zdołał z chaosu rozstrzelonych myśli wydobyć jakiekolwiek przedsięwzięcie, usłyszał nad sobą przerażające: — „W imieniu prawa"... — i dłoń policyjnego urzędnika spoczęła na jego ramieniu.

Jeszcze sekunda namysłu i Crawford błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer... Pocisnął cyngiel... nic... Ładunek przez zapomnienie nie został wprowadzony do lufy...

Cztery silne dłonie w okamgnieniu obezwładniły napastnika.

W minutę później policyjne auto wiozło zakutego „lorda Crawforda" do urzędu śledczego, gdzie oczekiwał już „genialny, nieuchwytny" Julek Machon.

Wspaniale udekorowana sala balowa pustoszała szybko. Wszyscy spieszyli do wyjścia, aby w ciaśniejszym gronie w swoisty sposób komentować tak nie codzienne wydarzenia, jakie stanowiły finał reprezentacyjnego balu ziemiaństwa.

XXVIII

Szli brzegiem rzeki, skąpani w blaskach chylącego się za nieboskłon słońca.

Cichy, pogodny jesienny dzień ustępował powoli nocy. Prastary bór szumiał odwieczną modlitwą lasu, rozsiewając wokół rześki żywiczny aromat, niby kadzielnianą ofiarę, spalaną na cześć dobrotliwego Stwórcy, który codnia słał z ziemi odżywcze soki do każdej najdrobniejszej gałązki, każdego listka i tchnieniem życiodajnych promieni słońca wskrzeszał moc wielką nieustępliwą, by ostała się oszalałym wichrom późnej jesieni.

Cisza stała w przeczystem, przezroczystem powietrzu, a tylko sine dymy pastuszych ognisk słały się nisko nad ziemią, pośród zeschłych badyli chwastów i dzikich malin.

Szeroko rozlany Bug sennie toczył swe ciemne wody, jakby i jemu nie sporo było w ten pogodny, cichy jesienny wieczór płynąć hen, w dal, na północ, z rozsłonecznionych mazowieckich równi, które przemierzał tysiącami strumyków.

— To tutaj, Haniu?...

— Tak...

Zatrzymali się nad wyniosłym brzegiem rzeki, w tem miejscu, gdzie Bug szerokim zakolem wypływa z lasu. Jakiś czas milczeli obydwoje, wpatrzeni w kłębiące się wiry, zasłuchani w cichy, ledwo uchwytny plusk fali. Oparci skronią o skroń, w niemej kontemplacji przeżywali niezapomniane chwile pierwszego wyznania...

— Czy ty pamiętasz to wszystko, Haniu?... — zapytał Andrzej, e podnosząc na dziewczynę spojrzenie rozmarzonych oczu. — Czy byłaś tu kiedy odtąd?...

— Nie mów tak, Jędrku... — w głosie Hanki zadrgała nuta wyrzutu. Po chwili ciągnęła dalej:

— Kiedy ty, tam daleko, wśród gwaru wielkomiejskiego życia zbierałeś laury, pnąc się szybko po szczeblach zawrotnej kariery, aż na wyżyny wszechświatowej sławy, będąc bożyszczem rozentuzjazmowanych tłumów — ja samotna i opuszczona, a może zapomniana, siadałam na tym zmurszałym pniu i, zapatrzona w kłębiące się fale, szukałam tego miejsca gdzie nasze, dziecięcą dłonią uwite wianki złączyły się na głównym nurcie, rzucając w serce pierwszą trwożną nadzieję... Me myśli były z tobą, Jędrku... Nie było takiej siły, która zdołałaby wyrwać z mej duszy niezapomniane obrazy naszego dzieciństwa...

D. c. n.

Po nieudałej manifestacji rexistów

Ubiegła niedziela, na którą zapowiedziany był „marsz" rexistów na Brukselle, była przedmiotem zainteresowania w całej Europie i — rzecz prosta — w samej Belgii, a zwłaszcza w Brukseli. Jak można wnioskować z głosów prasy belgijskiej wszystkich odcieni oraz z rozległych przygotowań rządu w stolicy przeważało nawet uczucie niepokoju i niepewności.

Tymczasem niedziela minęła i nic się nie stało. A raczej to, co się stało, było tak dalekie od obaw jednych i nadziei drugich, że — być może — sam Degrelle czuł się zaskoczony nieoczekiwanym fiaskiem swojej imprezy. Z opisów, które dała już prasa belgijska, wynika, że w Brukseli zgromadziło się na zapowiedzianych manifestacjach najwyżej kilkanaście tysięcy rexistów. Zjazd manifestantów z prowincji był bardzo nieznaczny.

W rezultacie doszło do drobnych utarczek między policją a manifestantami. Rząd ściągnął w przewidywaniu zamieszek połowę omal żandarmerii z całego kraju do stolicy a w rozmaitych punktach śródmieścia, w podwórzach i w koszarach stały w pogotowiu oddziały zmotoryzowane karabinów maszynowych oraz kawaleria. Wszystko to okazało się zbędne, na szczęście.

Tak wygląda strona faktyczna projektowanej imprezy politycznej na wielką skalę. Nie przesądza to, oczywiście, dalszego rozwoju wydarzeń w Belgii, który będzie zależał od kooperacji wielu współczynników.

W pierwszym rzędzie — jak należy przypuszczać — nastąpi zapewne rewizja metody i taktyki działania w obozie Rexu. Degrelle musiał się przekonać w dniu 25 października, że polegał zbytnio na siłach swojego obozu; liczba wyborców nie równa się liczbie zdecydowanych zwolenników. Mógł go też łudzić nakład pisma codziennego, który doszedł do 300.000 egzemplarzy. I to też, jak widać, gdy chodzi o pisma operujące rewelacjami i sensacjami politycznymi, nie wystarcza do oceny właściwych sił danego obozu. Poza tym Degrelle sam i jego doradcy nie liczyli na energiczny i stanowczy odpór ze strony rządu. Tyle, jeśli chodzi o tę stronę.

Rząd i stojące za nim partie, t.j. katolicy, socjaliści i liberałowie, liczyli się poważnie z możliwością rozruchów i ze skutkami akcji rexistów. Na krótko przed 25 doszło do porozumienia między wszystkimi trzema partiami co do utrzymania jednolitego frontu antirexistowskiego i udzielenia jak najwydatniejszego poparcia gabinetowi van Zeelanda. Tak zwane „stare" partie zaczęły zdawać sobie sprawę z konieczności niejednej zmiany w dotychczasowej taktyce. Najdalej posunęli się liberałowie, którzy utworzyli specjalny wydział akcji i propagandy, stawiając na jego czele „młodych".

Dla oceny sytuacji i nastrojów w Belgii warto zaznaczyć, iż w możliwość zainstalowania się w tym kraju dyktatury mono partyjnej nie chcą wierzyć przywódcy i działacze partyjni różnych odcieni. Tak, iż niektóre pisma, jak np. partyjni różnych odcieni. Tak, iż niektóre pisma, jak np. katolickie „Natino Belge" i liberalne „Independance Belge" jednozgodnie krytykują niektóre posunięcia rządu, twierdząc, iż zakaz manifestacji niedzielnej, zakaz wypuszczenia pociągów specjalnych z prowincji do Brukseli i t. d. są naruszeniem konstytucji, gwarantującej wolność zebrań.

Próba ofenzywy niedzielnej nie jest — oczywiście — zamknięciem dalszej działalności Rexa na szerszą skalę. Świadczy o tym ogłoszona już wiadomość o mających się odbyć masowych mityngach w większych miastach prowincjonalnych w liczbie dziewięciu, w dniu 1 listopada. Widać z tego, iż Degrelle zorientował się po próbie 25 bm., że była ona przedwczesna i że należy przystąpić do organizowania i przygotowania mas na prowincji, zanim nadejdzie chwila odpowiednia do ponownej próby sił.

Przewiduje to, zdaje się, i rząd, który przez usta ministra Spaaka zapowiedział podjęcie szerokiej akcji w różnych kierunkach dla przeciwdziałania agitacji Rexa.



POWRÓT NAHAS-PASZY DO EGIPTU

Po podpisaniu w Londynie angielsko-egipskiego układu, powrócił do Kairo egipski premier ministrów, któremu zgotowano na ulicach miasta owacje.

Ciężkie zarzuty pod adresem
francuskiego ministra spraw wewn.

Francuska prasa prawicowa od dłuższego czasu prowadzi niezwykle ostrą kampanię przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych Salengro, oskarżając go o to, że w czasie wojny światowej przeszedł na stronę niemiecką, skąd kierował ogniem artylerii nieprzyjacielskiej.

Sąd wojenny skazał ówczesnego szeregowca Salengro na karę śmierci.

Min. Salengro bronił się dotąd b. słabo, i nie wytaczał procesu oskarżycielom.

Obecnie na życzenie min. Salengro premier Leon Blum skierował list do ministra obrony narodowej Daladier, w którym oświadcza, iż minister spraw wewnętrznych uważa za konieczne ostateczne stwierdzenie prawdy w warunkach bezstronnych i uroczystych, tak by orzeczenie, jakie zapadnie nie mogło być podejrzane o stronniczość polityczną. Premier Blum żąda przekazania akt sprawy z archiwum wojskowego generalisumussowi armii francuskiej, któremu przydzieleni będą w charakterze pomocników przedstawiciel konfederacji b. kombatantów oraz przedstawiciel najliczniejszego stowarzyszenia b. kombatantów. Rezultaty zbadania sprawy zostaną niezwłocznie ogłoszone bez względu na to jaki będzie wynik.

Po otrzymaniu tego listu min. Daladier zwrócił się do Konfederacji Narodowej i Unii Federalnej b. kombatantów, by wyznaczyli delegatów, którzy będą asystowali gen. Gamelin w badaniu akt sprawy.

Gen. Gamelin odpowiedział, iż może jedynie chodzić o zbadanie, czy min. Salengro odpowiadał przed jednym, czy przed kilku sądami wojennymi i jakie były ich wyroki. Generał oświadczył, iż uważa za konieczne, by podczas badania sprawy byli obecni przedstawiciele sądownictwa wojskowego, mogący udzielić koniecznych wyjaśnień.

Przeszło pięć miliardów dolarów
pochłonęły zbrojenia w ub. roku

Staraniem sekretariatu Ligi Narodów został wydany 12 z kolei rocznik wojskowy, przedstawiający stan uzbrojenia wszystkich państw świata w poszczególnych rodzajach broni. Ciekawa jest statystyka globalnych wydatków na obronę narodową wszystkich państw świata. Wykazuje ona, że na powyższy cel wydatkowano w roku 1925 — 3½ miliardów złotych dolarów, w 10 lat później zaś t.j. w roku 1935 kwota ta była mniej więcej o 60 procent wyższa i wynosiła 5.400 milionów dolarów złotych.

Zauważyć jednak trzeba, że dane, zawarte w roczniku wojskowym, częściowo tylko opierają się na oficjalnych danych, które są zresztą bardzo skąpe, a częściowo na publikacjach mniej lub więcej oficjalnych gdyż **szereg rządów, przeprowadzających wielkie zbrojenia, nie nadsyła żadnych danych.**

Niemcy nie chcą
BY POLSKA NALEŻAŁA DO PAKTU MOCARSTW

Prasa francuska donosi, że pomiędzy rządami włoskim i niemieckim powstała b. żywa wymiana zdań na temat uczestnictwa Polski w tak zwanym pakcie czterech.

Rząd niemiecki rzekomo kategorycznie przeciwstawił się inicjatywie włoskiej, zmierzającej do tego, by Polska znalazła się w gronie wielkich mocarstw, poręczających sobie wzajemnie całość i bezpieczeństwo

Pobicie marynarzy
przyczyną zatargu angielsko-japońskiego

Prasa angielska opisuje przebieg zatargu pomiędzy W. Brytanią i Japonią, który spowodował odłożenie urzędowej wizyty floty brytyjskiej w portach Japonii, wyznaczonej na 7 listopada br.

Przed paru dniami w porcie Keelung na Formozie trzej marynarze brytyjscy, wysiadłszy na ląd, udali się na spacer taksówką, zgory płacąc należność. Po zakończeniu przejażdżki właściciel taksówki domagał się ponownie zapłaty. Gdy marynarze angielscy odmówili temu, aresztowano ich i przewieziono na odwach policyjny, gdzie policjanci japońscy ich b. dotkliwie pobili. Jeden z nich był tak pobity, że trzeba było odwieźć go do szpitala.

Oficera, który przybył, aby domagać się zwolnienia marynarzy i zlikwidować zajście w sposób przyjazny, szef policji japońskiej na Formozie ciężko znieważył.

Rząd brytyjski zażądał od rządu japońskiego zadośćuczynienia w postaci urzędowego przeproszenia i odszkodowania dla pobitych marynarzy. Dopóki to nie nastąpi, wizyta floty brytyjskiej w Japonii nie odbędzie się.

Poza tym rząd brytyjski złożył w Tokio obszerny i umotywowany protest przeciwko częstym wypadkom niewłaściwego zachowania się policji japońskiej w stosunku do marynarzy floty brytyjskiej.

Z DNIA

CZY TAK, CZY OWAK POWINNIŚMY WIEDZIEĆ

Prasa warszawska podała ostatnio wiadomość, że dopiero co wydana książka p. t. „Masoneria w Polsce współczesnej" uległa konfiskacie. Fakt ten skłonił „Warsz. Dzien. Nar." do opublikowania następujących uwag

Ukazanie się książki na temat niezmiernie aktualny, bo dotyczący masonerii w Polsce współczesnej, wywołało wielkie zainteresowanie w kołach politycznych, dziennikarskich i towarzyskich stolicy. Wrażenie zaś spotęgował fakt niemal natychmiastowej konfiskaty.

Jest rzeczą uderzającą, iż w ciągu ostatniego roku ulega konfiskacie trzecia większa praca na tematy masonerii.

W sierpniu 1935 r. skonfiskowano w Warszawie książkę S. Kowalskiego p. t. „Żydzi chrzczeni".

W maju b.r. uległa konfiskacie głośna książka Jędrzeja Giertycha p. t. „Tragizm losów Polski".

Książki powyższe oparte były na znanych, nieskonfiskowanych materiałach źródłowych m. in. dr. K. M. Morawskiego.

W sprawach powyższych konfiskat byłoby pożądane publiczne wyjaśnienie kwestii masonerii na rozprawach sądowych.

Zobaczymy, czy autorzy doczekają się procesów i jak ewentualnie zostaną sformułowane akty oskarżenia.

Istotnie uderzającym faktem jest, że książki traktujące o masonerii, odsłaniające tajniki jej działalności na naszych ziemiach nie znajdują uznania i ulegają konfiskacie.

Ostatecznie komu zależeć może na tym, abyśmy się nie dowiedzieli o „dobroczynnej" akcji, którą prowadzą w Polsce „dzieci wdowy" oraz kto się w szeregach tej organizacji znajduje.

Jeżeli działalność ta jest pożyteczna dla kraju — niech że wiemy, komu okazywać wdzięczność; jeżeli jednak jest odwrotnie toć przecież chociby dla przestrogi obywateli Rzplitej należałoby postarać się o rozpowszechnianie wspomnianych dzieł.

Król rumuński
Z WIZYTĄ W CZECHOSŁOWACJI

Do Pragi przybył we środę król Karol rumuński z następcą tronu ks. Michałem i świtą. Na powitanie dostojnych gości przybyli na dworzec Wilsona w Pradze prezydent dr. Benesz w otoczeniu ministrów oraz liczni dygnitarze czescy.

W chwili, gdy pociąg królewski wjeżdżał na stację, bateria oddała salut 21 strzałów armatnich.

Król rumuński zamieszkał wraz z otoczeniem na zamku praskim.

Z Pragi uda się król Karol do Buza i Bratysławy.

Groźny pożar
NA WŁOSKIM TRANSATLANTYKU

Na włoskim parowcu transatlantyckim „San Remo" wybuchł wielki pożar. Statek wyprowadzono z portu i doprowadzono do ławicy piasku. Wielkie słupy dymu unoszą się nad statkiem. Załoga i straż pożarna usiłują stłumić ogień. Pożar rozpoczął się jeszcze w drodze do Rio de Janeiro wśród ładunków bawełny i oliwy.

PRZEZ USUWANIE KRZWD SPOŁECZNYCH — DO JEDNOŚCI I SIŁY NARODOWEJ

Trzeźwa i rzeczowa opinia

w sprawie skrócenia czasu pracy w górnictwie

Sprawa 6-godzinnego dnia pracy w górnictwie wysunięta przez klasowe związki zawodowe, grożące nawet proklamowaniem strajku, staje się coraz bardziej sprawą interesującą nie tylko pracowników i pracodawców przemysłu górniczego, ale całe społeczeństwo polskie. Temat ten omawialiśmy już kilka razy. Informowaliśmy opinię o konferencjach, jakie się odbywały w Katowicach pomiędzy przemysłowcami i przedstawicielami robotników pod przewodnictwem dyr. Klotta. Pomimo rzeczowych argumentów wysuniętych przez fachowców o braku wszelkiego uzasadnienia dla wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy, pomimo uwag dyr. Klotta, iż w obecnej sytuacji gospodarczej skrócony czas pracy równałby się likwidacji przemysłu węglowego i spowodowałby wzrost bezrobocia — p. Stańczyk oświadczył, iż klasowy związek górniczy domaga się wprowadzenia skróconego dnia czasu pracy. Prawdopodobnie dlatego, że tak mu nakazuje postępować egzekutywa drugiej międzynarodówki.

W związku z tą nieodpowiedzialną wysoce szkodliwą dla Państwa akcją Stowarzyszenie polskich inżynierów górniczych i hutniczych, koło Dąbrowskie, nadesłało nam rezolucję uchwaloną na walnym zebraniu. Rezolucja ta brzmi:

REZOLUCJA

„Walne zebranie Koła dąbrowskiego Stowarzyszenia polskich inżynierów górniczych i hutniczych w dniu 25 bm. uchwaliło następującą rezolucję:

Koło Dąbrowskie Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych stoi na stanowisku, że 6-godzinny dzień pracy w górnictwie, przy zachowaniu dotychczasowych płac dniówkowych, wskutek znacznego podrożenia kosztów produkcji oraz w konsekwencji nieuchronnego podrożenia węgla, przez zmniejszenie zasięgu węgla na rynku zarówno krajowym jak i zagranicznym, może tylko zwiększyć bezrobocie, lecz nie zmniejszyć.

Wprowadzenie u nas 6-godzinnego dnia pracy w górnictwie, dopóki tego **nie zastosowano nigdzie na świecie, zwłaszcza w krajach węglowych konkurujących z nami, przede wszystkim zaś w Anglii i Niemczech, zagrażałoby egzystencji tej najgłówniejszej gałęzi przemysłu w Polsce, a przez podrożenie najważniejszego surowca, jakim jest węgiel, również i całemu życiu gospodarczemu.**

Postulat 6-godzinnego dnia pracy w ogóle, a w górnictwie w szczególności, przy zachowaniu dotychczasowych płac dniówkowych, wysunięty obecnie przez niektóre związki zawodowe robotnicze, nie jest już sprawą rozrachunków między kapitałem a pracą. Jest to sprawa **obchodząca jak najszerszy ogół, sprawa publiczna**, w której opinia publiczna ma prawo i obowiązek zabrać głos.

Skrócenie czasu pracy z 8 na 6 godzin oznacza w górnictwie **skrócenie pożytecznego czasu pracy** na dole nie o 25%, jakby to się na pozór zdawać mogło, lecz o 33%, uwzględniając straty w czasie pracy na zjazd szybem dojście od szybu do miejsca pracy i powrót do szybu, które w obu wypadkach pozostają bez zmiany. Jeśli pomimo tak jasnej sytuacji rzeczowej sprawa ta jest na porządku dziennym, podtrzymywana przez pewne organizacje robotnicze, oraz niektóre koła opinii i prasy, to można wytłumaczyć to tylko psychozą, z powodu zbyt przedłużającego się kryzysu i trudnych warunków gospodarczych, a niewątpliwie sytuacja ta jest również przez czynniki antypaństwowe wykorzystywana.

Nie ulega wątpliwości, że świadoma opinia publiczna nie może i nie ma prawa być obojętną wobec tego zjawiska jako wobec objawu niezdrowego, groźnego w skutkach dla gospodarstwa oraz bytu narodowego.

Stowarzyszenie Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych ma specjalny obowiązek do publicznego oświetlenia tego zagadnienia zarówno z tytułu swych zainteresowań fachowych jak i ze względu na bezpośrednią współpracę zawodową inżynierów górniczych z rzeszą robotniczą w terenie. Milczenie lub niedomówienia w tej sprawie mogłyby być zupełnie mylnie przez rzesze robotnicze rozumiane przyczyniać się do błędnej oceny zagadnienia.

Powyższe swe oświadczenie wobec licznych nierzeczowych wystąpień głosów informujących mylnie opinię publiczną o istotnym obliczu tego zagadnienia Koło Dąbrowskie Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych uważa za swój obowiązek podać do wiadomości publicznej.

Tak brzmi rezolucja ludzi, którzy chyba najlepiej orientują się w tej sprawie i mają na nią obiektywny punkt widzenia. Pożytecznym byłoby, by zapoznały się z nią te związki zawodowe pracowników umysłowych, które we wrześniu uchwaliły rezolucję domagającą się skrócenia czasu pracy, aby zmniejszyć bezrobocie, nie zdając sobie sprawy, iż skrócenie czasu pracy w tej chwili przy utrzymaniu dotychczasowych płac to właśnie olbrzymi wzrost bezrobocia.

Odnosi się wrażenie, iż wśród pracowników fizycznych poczyna brać górę rozsądek nad demagogią krzewioną przez przedstawicieli międzynarodówki. Dobrze byłoby, aby wśród pracowników umysłowych również to nastąpiło.

Czyn godny naśladowania

w akcji zimowej pomocy bezrobotnym

Na ręce prezydenta Sosnowca p. Kaczkowskiego wpłynął następujący list od właściciela kawiarni Rex p. Adamskiego:

JWPan Prezydent miasta Sosnowca w Sosnowcu

W zrozumieniu zorganizowanej przez JWPana Prezydenta akcji pomocy bezrobotnym, chcąc choć w drobnej mierze przyczynić się do ulżenia ich ciężkiej doli, uprzejmie komunikuję, że chętnie przyjmę jedno dziecko na obiady. Proszę jednocześnie o znaczki na bezrobotnych i o puszkę, do której będą zbierane dobrowolne datki.

Przyznam się, że byłbym bardzo rad gdyby sąsiadujące ze mną firmy zechciały mi zrobić na tym polu konkurencję. Kreśląc się z wyrazami głębokiego szacunku, pozostaję z poważaniem Cukiernia-kawiarnia „Rex"

(—) Wł. Adamski

Niewątpliwie piękny czyn p. Adamskiego znajdzie naśladownictwo wśród innych właścicieli kawiarń i zakładów gastronomicznych.



O postój pociągu posp.

W BĘDZINIE

Jak się dowiadujemy, sfery przemysłowe w Będzinie podjęły starania u odpowiednich czynników o przywrócenie postoju pociągów pośpiesznych w Będzinie.

Starania te poprze również zarząd miasta.

—o0o—

Jak będą zawierane

UMOWY Z DOZORCAMI DOMOWYMI

Ministerstwo pracy i opieki społecznej ma wydać orzeczenie w sprawie sto sunku właścicieli domów i dozorców domowych. Według orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej, właściciel domu mógł zawrzeć z dozorcą indywidualną umowę dobrowolną, która regulowała ich wzajemny stosunek. W razie niedotrzymania warunków takiej umowy, rozstrzygały, by ewentualny spór sądy pracy lub sądy grodzkie.

Obecnie według nowego projektu zawieranie umów dobrowolnych będzie nie dozwolone, a warunki, na jakich można angażować dozorców ustali specjalne orzeczenie. Będzie to oczywiście olbrzymią niedogodnością dla właścicieli domów, ze względu na to, że wszelka standaryzacja stosunków jest w tej dziedzinie ogromnie trudna. Są domy, które przynoszą olbrzymie dochody, zarówno właścicielowi, jak i dozorcy, a są też takie, które przynoszą zaledwie minimum egzystencji właścicielowi i niemal żadnych dochodów ubocznych dozorcy.

—o0o—

× **O ZANIECHANIE REDUKCJI.** — W fabryce konstrukcji żelaznych Albińskiego w Będzinie powstał zatarg na tle zamierzonej redukcji 24 robotników z ogólnej liczby 89. Na konferencji, odbytej w Inspektoracie pracy w Sosnowcu robotnicy domagali się turnusów zamiast redukcyj, na co dyrekcja nie zgadza się. Ponowna konferencja odbędzie się dzisiaj.

Przyczyną zapowiedzianych redukcyj jest zmniejszenie się zamówień.

× **WŁAŚCICIELE NIERUCHOMOŚCI W DĄBROWIE NA FON.** Zarząd Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Dąbrowie Górn. wzywa swych członków do jednorazowego opodatkowania się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości następującej: przy miesięcznym dochodzie brutto: od 100 do 200 zł. — 1%, od 200 do 400 zł. — 1½%, od 400 do 600 zł. — 2%, od 600 do 800 zł. — 2½%, od 800 do 1000 zł. — 3%, od 1000 zł. wyżej — 4%. Ofiary przyjmuje biuro Stowarzyszenia od godz. 8 rano do 1 po poł.

× **WOLNE POSADY DLA TECHNIKÓW.** Sekcja zatrudnienia przy Związku techników R. P. Oddział Zagłębia Dąbrowskiego w Dąbrowie Górniczej, podaje do wiadomości, że posiada kilka wolnych posad dla techników hutników i górników. Sekcja pośrednicząca tylko dla członków Związku.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

30 Piątek	Dziś Germana Jutro Olimpiusa Wschód słońca 6 m. 29. Zachód „ 16 m. 26.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Pięć dziewczynek z Kanady". PALACE: „Anthony Adverse".

14 milionów zł. długów

UMORZONO SOSNOWCOWI

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, centralna komisja oddłużeniowa umorzyła Sosnowcowi ponad 14 milionów zł. długów.

Obecnie zarząd miejski otrzymał z Centralnej komisji oddłużeniowej oficjalne zawiadomienie o umorzeniu długów.

Ogólna suma zadłużenia Sosnowca wynosiła około 27 milionów, z czego komisja umorzyła więcej niż połowę.

—xx—

Protest techników

PRZECIWKO PRZENIESIENIU WYDZIAŁU HUTNICZEGO

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie członków Związku techników R. P. odziału Zagłębia Dąbrowskiego, na którym jednogłośnie uchwalono protest przeciw zamierzonemu przeniesieniu wydziału hutniczego z Państwowej szkoły górniczo-hutniczej w Dąbrowie Górn. do Katowic.

—xx—

× **NOWY ZARZĄD KOŁA ABSOLWENTEK.** Dnia 25 bm. odbyło się walne zebranie Koła absolwentek Szkoły Handlowej żeńskiej im. kr. Jadwigi w Sosnowcu, na którym został wybrany nowy zarząd. W skład zarządu weszły pp.: L. Rybczyńska, Z. Binkówna, P. Piaśnikówna, Z. Sobierajówna, L. Szatanówna, J. Tuszyńska, S. Gewaldówna, S. Ce[illegible]

Teatr Miejski w Sosnowcu

W sobotę dnia 31 bm. o godz. 20.30 po raz 22 przebój sezonu, sztuka W. Fodora pt. „MATURA". Bilety od 25 gr. do nabycia w firmie W. Czechowski.

—o0o—

Ostrzeżenie

Obywatelski Komitet zimowej pomocy dla bezrobotnych w Sosnowcu, — ostrzega mieszkańców miasta Sosnowca przed kwestarzami nie zaopatrzonymi w odpowiednie upoważnienia oraz kwitariusze do pokwitowań na złożone ofiary.

Upoważnienia te i kwitariusze wydane zostały przez Komitet i zaopatrzone są w odpowiednie podpisy i pieczęcie.

Ekspozytura PKO.

W SOSNOWCU

Jak się dowiadujemy, w dyrekcji PKO. zapadła decyzja otwarcia ekspozytury PKO. w Sosnowcu.

Kwestia wyboru lokalu dla ekspozytury nie została jeszcze przesądzona.

—o0o—

Kwestia zanieczyszczania

POWIETRZA W SOSNOWCU

Wczoraj bawił w Sosnowcu dr. Nowakowski z państwowego zakładu higieny w Warszawie, który wspólnie z lekarzem powiatowym grodzkim dr. Blinstrubem badał sprawę zadymiania i zatruwania powietrza przez niektóre zakłady przemysłowe.

—o0o—

Powiesiła własnego męża na drzewie

Potworną zbrodniarkę sąd skazał na 10 lat więzienia

W lesie pod Strzemieszycami znaleziono kilka miesięcy temu trupa jakiegoś mężczyzny. Ponieważ wisiał on na drzewie, wszystko przemawiało za tym, że popełnił samobójstwo. Był to, jak się później okazało, robotnik Władysław Teper z kolonii „Łany“ obok Strzemieszyc.

Śledztwo zapewne by umorzono, gdyby nie pogłoski, jakie zaczęły krążyć po okolicy.

Mówiono sobie na ucho, że Teper nie popełnił samobójstwa, lecz został powieszony przez jego żonę, 33-letnią Julię.

Pogłoski te okazały się prawdziwe. Jak ustalono, pożycie Teperów nie było zgodne. Teperowa, poznawszy przed kilku laty młodszego o wiele od siebie robotnika Stefana Kuderskiego zawiązała z nim bliższe stosunki.

Wiedział o tym Teper, nic też dziwnego, że jął z tego powodu czynić wyrzuty żonie.

W głowie niewiernej żony zrodził się potworny plan: zgładzenia męża, usunięcia go ze swej drogi.

Pewnego dnia namówiła ona męża by udał się z nią do lasu na przechadzkę. Po przybyciu do lasu wydobyła ona z torby butelkę wódki. Teper, nie podejrzewając żony, że knuje ona zbrodnię, wychylił prawie całą zawartość butelki.

Wódka zrobiła swoje. Teper, będąc podobmdlony, położył się pod drzewem i usnął. Na to tylko czekała zbrodniarka.

Upewniwszy się, że mąż śpi, założyła mu na szyję postronek i powiesiła go na drzewie. Tak zeznała na śledztwie Teperowa. Do winy jednak przyznała się dopiero wówczas, kiedy przyparto ją do muru.

Ponieważ wszystko wskazywało na to, że w zbrodni współdziałał również przyjaciel Teperowej, Kuderski, aresztowano go również, osadzając w więzieniu.

Wczoraj sprawę tę rozpatrywał Sąd okręgowy w Sosnowcu.

Na rozprawie oskarżona Teperowa przyznała się do winy i opowiedziała ze szczegółami przebieg zbrodni. Nie potwierdziła natomiast tego, by w popełnieniu zbrodni brał również udział Kuderski, by ją namawiał do zgładzenia męża.

Oskarżony Kuderski do winy się nie przyznał. Nie wiedział o tym, że Teperowa ma zamiar zamordować swego męża. Nie mówiła mu o tym.

Sąd, po przesłuchaniu świadków, skazał zbrodniarkę na 10 lat więzienia.

Kuderskiego uniewinniono z braku dowodów winy.

Po wyroku Teperową odwieziono do więzienia. (o).

OD ADMINISTRACJI

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych zamiejscowych prenumeratorów przekazy rozrachunkowe celem uiszczenia przedpłaty za miesiąc listopad.

Także w hurcie obowiązek

ujawniania cen!

Województwa i starostwa otrzymały okólnik Min. spraw wewnętrznych wyjaśniający, że obowiązek ujawniania cen i posiadania cenników odnosi się również do hurtu nie tylko do detalu. To też władze kontrolujące cenniki powinny sprawdzać, czy przedsiębiorstwa hurtowe zastosowały się do tego zarządzenia.

Poza tym okólnik zwraca uwagę, że władze są uprawnione do żądania przedstawiania przez hurtowników faktur i rachunków, na mocy których dałoby się ustalić, czy ceny, wystawione są godziwe, czy też spekulacyjne.

Należy też zwrócić uwagę na wszelkiego rodzaju zamiary ukrycia towaru i winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności karno - administracyjnych.



Nagły zgon

WSKUTEK KRWOTOKU MÓZGU

Onegdaj o godz. 11.30 wieczorem zasłabł nagle i stracił przytomność przebywający chwilowo w jadłodajni przy ulicy Dekerta 3 w Sosnowcu 57-letni Chaim Josek Frenkiel z Warszawy (Pawia 32).

Frenkla przewieziono natychmiast do szpitala żydowskiego, gdzie pomimo zabiegów lekarskich wkrótce zmarł.

Według orzeczenia lekarza Frenkiel zmarł wskutek krwotoku mózgu.

Tragiczny wypadek

W PODZIEMIACH KOPALNI

Wczoraj wydarzył się w podziemiach kopalni „Paryż“ tragiczny wypadek, któremu uległ górnik Józef Jędrusik zamieszkały w Dąbrowie.

Mianowicie wskutek przedwczesnego wybuchu naboju Jędrusik postradał jedną rękę, druga zaś została poszarpana. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

Wczoraj przywieziono również do szpitala św. Barbary robotnika kopalni „Juljusz“ Dominika Marchwiarza, który zasłabł nagle podczas pracy.

× **WŁAMANIE.** Onegdaj między godziną 7—8 wieczorem nieznani sprawcy oderwawszy kłódkę u drzwi, dostali się do mieszkania Izaaka Ozyjasza w Dąbrowie (Narutowicza 3), skąd zabrali maszynę do szycia cholewek, maszynę do sztancowania cholewek, dwie pary obuwia i różne rzeczy, łącznej wartości 1337 zł.

Tego samego dnia nieznani sprawcy włamali się przy pomocy użycia wytrychów do mieszkania Józefa Karlińskiego w Sosnowcu (Sobieskiego 21) skąd skradli palto, garnitur męski, kilka par spodni, 10 mtr. materiału na ubranie, 2 zegarki i różne przedmioty, łącznej wartości 877 zł.

Surowe kary pieniężne

będą nakładane na śpiących woźniców

[illegible] z czwartku na piątek oraz w piątek zmniejsza się stale liczba samochodów, kursujących po polskich szosach. Jak się okazuje, automobiliści unikają tych dni, ponieważ szosy załadowane są furmankami chłopskimi, nie przestrzegającymi zupełnie przepisów ruchu kołowego. W tych warunkach samochody muszą kursować z szybkością najwyżej 25 km na godzinę, by nie spowodować jakiegoś wypadku.

Policja dokonywa obecnie lustracji szos i w wielu wypadkach stwierdza się, że włościanie bezpośrednio po wyjeździe z miasta gaszą w nocy latarki, umieszczone przy bokach wozów. Zapalają je dopiero, kiedy się zbliżają do jakiegoś miasteczka lub większego osiedla, gdzie jest posterunek policji.

Poza tym tradycyjnym zwyczajem większość włościan śpi, nie czuwając zupełnie nad porządkiem i zdając furmankę na konia. Dlatego też coraz częściej zatrzymywane są wozy ze śpiącymi furmanami i nakładane kary doraźne na śpiochów. Projektuje się utworzenie specjalnych lotnych patroli, które przez okres pół roku co najmniej bez przerwy będą dokonywać kontroli na szosach, zmuszając woźniców, bądź to w drodze grzywien, bądź też w drodze aresztu do przepisowej jazdy.

Czas bowiem skończyć z chaosem, panującym na naszych szosach, którego planem są liczne śmiertelne wypadki.

Aresztowanie złodziei

W ZAGŁĘBIU

Onegdaj został ujęty na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowiec Włodzimierz Chmielewski z Sosnowca — (Wiejska 35). Chmielewskiego ujęto w chwili, gdy wyciągał z kieszeni p. Grabowskiemu z Będzina 40 zł. 50 gr.

Zatrzymanego kieszonkowca przekazano do dyspozycji władz sądowych.

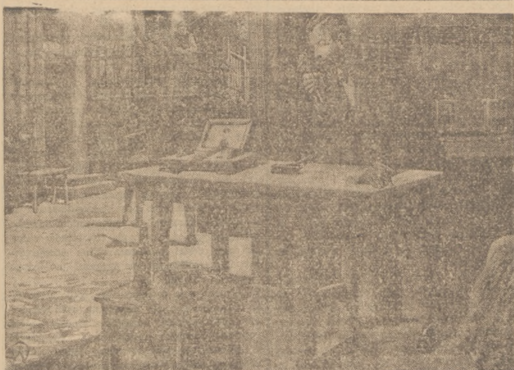
W jednym ze sklepów w Będzinie została ujęta na gorącym uczynku kradzieży „szopenfeldziarka“ Stanisława Domagałowa z Gołonoga. Od Domagałowej odebrano kilka swetrów, pochodzących z kradzieży i zwrócono je poszkodowanym.

Domagałową przekazano do dyspozycji władz sądowych.

W związku z kradzieżą artykułów spożywczych ze sklepu Juliana Kowalczyka w Grodźcu w dniu 23 bm., o czym donosiliśmy, policja ujęła sprawcę tej kradzieży, którym okazał się zawodowy włamywacz Tomasz Mańczyk bez stałego miejsca zamieszkania.

Część skradzionych artykułów policja odebrała od przyjaciółki Mańczyka Genowefy Rzepeckiej, zamieszkałej w Będzinie przy ulicy Kolejowej 12.

Mańczyka i Rzepecką przekazano do dyspozycji władz sądowych w Czeladzi, które poleciły osadzić ich w więzieniu.



SIEDEMDZIESIĘCIOPIĘCIOLECIE TELEFONU

75 lat temu dokonany został wynalazek telefonu, bez którego nie sposób wyobrazić sobie dzisiejszego życia. Wynalazku tego dokonał Filip Reis, którego widzimy na ilustracji w czasie dokonywania prób.

Profanacji zwłok na cmentarzu

dokonano w celu rabunkowym

W tych dniach, jak donieśliśmy, nieznani sprawcy rozkopali w nocy jeden z murowanych grobowców na cmentarzu w Porąbce i wyciągnęli trumnę ze zwłokami nieboszczyka śp. Kruczka — zmarłego przed trzema przeszło laty. Jak się okazuje, profanacji zwłok dokonano w celach rabunkowych. Mianowicie nieznani złoczyńcy wyjęli nieboszczykowi złotą szczękę.

Spłoszeni widocznie przez kogoś nie zdążyli już trumny wsunąć do grobu, lecz zbiegli z łupem.

Policja prowadzi dochodzenie celem ujawnienia złoczyńców.

PROGRAM RADIOWY

PIĄTEK 30 PAŹDZIERNIKA 1936 R.

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Melodie rozmaite (płyty). 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.30 Muzyka operowa (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: „Na Zielonym śląsku — Utopiec na szkubaczkach“ — słuchowisko dla dzieci starszych. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Ryszard Wagner — Fragmenty operowe (płyty). 12.40 „Oszczędna gospodyni“ — pogadanka. 13.00 Koncert życzeń (płyty). 13.15 Koncert popularny (płyty). 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Chwilka społeczna. 15.40 Lekcja języka polskiego. 15.55 Krótki koncert popularny (płyty). 16.15 Rozmowa ks. kapelana Michała Rękasa z chorymi. 16.30 Koncert solistów. Wykonawcy: Stella Dobryszycka — fortepian, Jadwiga Hennert — śpiew. 17.00 „Madryt“ — odczyt. 17.15 Koncert Małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 17.50 Pogadanka aktualna. 18.00 „Poradnik sportowy“. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 „Jak spędzić święto?“ 18.50 „Jeszcze jedna historia literatury“ — szkic literacki. 19.00 „Wielka obecność“: — Opowiadanie zaduszkowe. 19.20 19.20 „Z pieśnią po kraju“ — audycję poprowadzi prof. Br. Rutkowski. 19.45 Fragment operowy. 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. ork. symf. Filharmonii warszawskiej pod dyr. Georges'a Georgescu z udziałem Lambrosa Demetriosa Callimachosa — flet. 22.30 „SOS“ — skecz Fryderyka Porgesa. 22.45 Recital Józefa Schmidta (płyty).

WYKRĘCIŁ SIĘ

Drzwi biura matrymonialnego otwierają się z trzaskiem i do pokoju wpada niedawny klient.

— Pan mi obiecał 30-letnią wdowę, a ja teraz się przekonałem, że ona ma 53 lata. To jest zwyczajne oszustwo!

— Wcale nie mój panie! — odpowiada właściciel biura. — Ta pani naprawdę od 30 lat jest wdową.

Bujna przeszłość bezczelnego oszusta

który „karierę" swą rozpoczął w Sosnowcu

W Sądzie okręgowym w Krakowie zasiądzie wkrótce na ławie oskarżonych **„sławny" oszust Czesław Radosz**, mający za sobą niezwykle bogatą przeszłość.

W ciągu swego 33-letniego żywota **był już karany wielokrotnie** przez rozmaite sądy, a stwierdzono, że prawomocne wyroki dotyczące jego osoby opiewają także **na zmyślone przez niego nazwiska**. Możliwe jest, że jeszcze gdzieś w **aktach sądowych** błąkają się jakieś sprawki, które wyjdą w przyszłości na jaw, a nie można ich na razie wynaleźć, bo również dotyczą Radosza pod przybranymi nazwiskami.

Karierę swoją rozpoczął Radosz w roku 1923, **jako urzędnik Sądu okręgowego w Sosnowcu**. Wkrótce po objęciu posady począł **fałszować podpisy sędziów na nakazach zwolnienia z więzienia**, pobierając za to pieniężne wynagrodzenie. Sprawa szybko wyszła na jaw, Radosz został **ukarany więzieniem**, a po wyjściu na wolność począł się dopuszczać na całym obszarze R. P. rozmaitych oszustw i wyłudzeń, a kary więzienia, które raz po raz na niego spadały, stanowiły jedyną przerwę w jego występnej działalności.

Radosz przybierał sobie rozmaite nazwiska i zawody, raz przedstawiał się jako naczelny redaktor wielkich czasopism, innym razem jako adwokat, jako profesor Akademii Górniczej itp.

Przy tym wszystkim oszust posiada **wielki dar wzbudzania zaufania**, tak iż wiele osób sądząc, że mają do czynienia z osobnikiem uczciwym, dawali mu się wykorzystywać finansowo.

Niejednokrotnie wybierał sobie za ofiary i niezamężne kobiety, które łudził obietnicą małżeństwa, wyciągając od nich znaczne kwoty pieniężne. Tak np. od p. Zofii S. przez czas długoletniej znajomości **wyłudził kwotę około 6000 zł.** Posiadał na nią wpływ bardzo silny, tak iż p. S. nawet wtedy kiedy przekonała się, że Radosz jest zwykłym oszustem, **wspomagała go materialnie i odwiedzała w więzieniu.**

W styczniu ub. r. poznał Radosz Irenę Z., nauczycielkę szkoły powszechnej. Przedstawił się jej jako **Korwicz-Radosz**, twierdząc, że pochodzi z szlacheckiej rodziny z Rosji, ukuł całą historię o swym ojcu, który miał być rzekomo inżynierem i kierował robotami wodnymi na Wołdze. Siebie zrobił tym razem **b. oficerem armii gen. Dowbór-Muśnickiego** i studentem kończącym prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po ukończeniu studiów miał rzekomo **wrócić do wojska i objąć posadę „sędziego śledczego** w wojskowym sądzie okr. we Lwowie". P. Z., wierząc słowom oszusta **wręczyła mu znaczniejszą kwotę pieniężną** na dokończenie studiów, lecz jak była wielka ta kwota — ustalić tego nie można, bowiem **p. Z. uchyliła się od zeznań.**

W **czerwcu 1935 r.** Radosz oświadczył się o rękę p. Z., zapewniając ją, że zdał egzaminy na Uniwersytecie Jagiellońskim i dostanie nominację na kapitana korpusu sądowego we Lwowie.

Chcąc swe wszystkie krętactwa niejako zatwierdzić z urzędu postanowił sfabrykować sobie odpowiednie dokumenty. Rozpoczął starania **od ubrania się w mundur kapitana** korpusu sądowego i tak przybrany zjawił się u rytownika Stanisława Niemczyka w Krakowie zamawiając u niego pieczęć okrągłą z napisem: **„Sigillum ecclesiae parochialis in Kiejdanis"** i z wizerunkiem św. Stanisława Kostki. Niemczyk widząc przed sobą przedstawiciela wymiaru sprawiedliwości nie legitymował oszusta i **sporządził żądaną pieczęć.** Teraz dopiero przystąpił Radosz do sporządzenia metryki swych urodzin, zaopatrując ją podrobionym podpisem **ks. Romualda Hodyki**, rzekomego proboszcza w Kiejdanach, według której miał się urodzić dnia 3 kwietnia 1899 r. w Bogdanowie Korwiczówce, w gubernii saratowskiej.

Z tym dokumentem i sfałszowanym listem jakiegoś księdza zjawił się oszust u ks. Sandeckiego w Chełmie celem ogłoszenia zapowiedzi o ślubie z p. Z. Ponieważ oszust oświadczył, iż w związki małżeńskie chce wstąpić w Zakopanem, ks. Sandecki metrykę Radosza wraz z delegacją przesłał do kościoła parafialnego w Zakopanem. Potrzebne mu były jeszcze dwa dokumenty, a mianowicie zezwolenie władz wojskowych na wstąpienie w związki małżeńskie i poświadczenie, iż jest mężczyzną stanu wolnego. Pierwszy dokument łatwo sfałszował, zaopatrując go podrobioną pieczęcią PKU Kraków-Miasto i sfałszowanymi podpisami. Z drugim dokumentem załatwił się drogą dość skomplikowanego oszustwa. Zjawił się mianowicie w **lipcu 1935 r. w kancelarii parafialnej kościoła Najśw. Marii Panny w Krakowie** u wikariusza ks. Jana Wieczorka i przedłożył mu **list.. wiceministra ks. dra Żongołłowicza.**

W liście tym — oczywiście sfałszowanym — ks. Żongołłowicz wyraża się o Radoszu, jako swoim dobrym znajomym, stwierdzając, iż jest on stanu wolnego i prosząc o wydanie dla niego odnośnego zaświadczenia. Wobec tego ks. Wieczorek nie miał co do osoby oszusta żadnych wątpliwości i **wydał mu zaświadczenie.**

Wkrótce po tym w kościele OO Jezuitów w Zakopanem odbył się ślub Radosza. Oszust wystąpił w czasie ceremonii ślubu w mundurze, okryty orderami, a to: **Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych** i in.

Po krótkim pożyciu z żoną Radosz wyjechał do Lwowa, celem „objęcia posady sędziego śledczego".

Ubrany w mundur, zjawił się w zakładzie rytowniczym Eugeniusza Mariana Ungera, który wykonuje stale dla sądu wojskowego pieczątki i tonem ostrym, nie znoszącym sprzeciwu zażądał natychmiastowego sporządzenia czterech pieczęci: okrągłej z napisem „sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi i spraw politycznych", „sędzia śledczy wojskowego sądu okr. nr. VI we Lwowie", podłużnej pieczęci z napisem „Wojskowy sąd okr. nr. VI we Lwowie", małej podłużnej z napisem „szef sądu".

Tymi pieczęciami **zaopatrzył sfabrykowany przez siebie dokument**, stwierdzający, że Czesław Korwicz-Radosz jest sędzią dla spraw szczególnej wagi i spraw politycznych wojskowego sądu lwowskiego. Drugie zaświadczenie stwierdzało, że oszust został delegowany do pewnej sprawy w Krakowie.

Posiadając te wszystkie podrobione dokumenty, począł dopiero Radosz wieść żywot bujny i lekki. Jadł, mieszkał, ubierał się na kredyt, a wreszcie kiedy zabrakło mu gotówki — sfałszował na wekslach podpisy krewnych swej żony, płacąc nimi za biżuterię w sklepie złotniczym Eugeniusza Jakubowskiego.

Po powrocie ze Lwowa przyjechał w dniu 15 października ub. r. do swej żony do Wiśnicza, mówiąc, iż **jedzie do Warszawy, gdzie ma zdawać egzamin** w Ministerstwie spraw wojskowych na sędziego wojskowego. Zamiast do Warszawy wrócił do Krakowa, gdzie już w międzyczasie zdołał poznać niejaką Stefanię Kiljan i z kolei tę łudzić nadzieją małżeństwa. Kiedy w dniu 23 października 1935 r. za pieniądze uzyskane ze sprzedaży biżuterii kupionej u Jakubowskiego zabawiał się w restauracji Hawełki ze Stefanią Kiljan został przytrzymany przez policję na skutek doniesienia skierowanego przeciwko niemu przez jubilera Jakubowskiego.

I w tej sytuacji nie stracił oszust jeszcze swej fantazji, a doprowadzony do komendy garnizonu udawał początkowo wielkie oburzenie, domagając się natychmiastowego połączenia telefonicznego z gen. Łuczyńskim. Tymczasem władze wojskowe obejrzawszy jego dokumenty, skomunikowały się z sądem wojskowym we Lwowie, skąd otrzymały odpowiedź, że **osobnik tego nazwiska jest tam nieznany**, i że ma się niewątpliwie do czynienia z oszustem.

Poza tym wszystkim Radosz będzie jeszcze odpowiadał za fałszywe oskarżenie Stefanii Kiljan o przywłaszczenie 100 zł.



Na ulicach Madrytu pojawiają się domorośli agitatorzy, nawołując do wstępowania w szeregi milicji ludowej.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Nasze sytuacje gospodarcze w ubiegłym miesiącu

Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje położenie gospodarcze Polski we wrześniu:

Stan gospodarczy Polski w okresie sprawozdawczym **był nacechowany silniejszym wzmożeniem obrotów i dalszą zwyżką produkcji przemysłowej.**

Obok czynników, wpływających na zwyżkę działalności gospodarczej już w poprzednich miesiącach, t.j. w pierwszym rzędzie silnego ruchu budowlanego i innych inwestycyj, finansowanych w dużej mierze przy pomocy środków publicznych, oraz wzrastającej siły nabywczej ludności rolniczej, na wzrost obro**tów towarowych zaczęły oddziaływać pod koniec września wydarzenia w dziedzinie walutowej, jakie miały** miejsce zagranicą.

Obniżka franka francuskiego i szwajcarskiego, florena holenderskiego oraz niektórych innych walut europejskich **wywołała również w Polsce silniejsze tendencje do lokaty płynnego pieniądza w wartościach rzeczowych, co pociągnęło za sobą zwyżkę cen wielu towarów.**

Jednocześnie wzmogło się zainteresowanie papierami wartościowymi, przyczyniając się do wzrostu obrotów giełdowych i zwyżki kursów. Stanowcze jednak oświadczenia ze strony rządu o utrzymanie bez zmiany dotychczasowej polityki walutowej Polski, jak również pomyślne kształtowanie się sytuacji walutowej oraz budżetowej Państwa wpływały uspokajająco na nastroje społeczeństwa, oddziałując korzystnie na stan rynku pieniężnego.

Mimo, że w związku z dużym zapotrzebowaniem pieniężnym na cele budownictwa, zwiększone zakupy towarowe oraz wzrastającą produkcję przemysłową, zaznaczyło się częściowo podnoszenie wkładów, głównie oszczędnościowych, **ogólny stan wkładów w instytucjach finansowych miał we wrześniu tendencję do wzrostu.** Umożliwiło to bankom stosunkowo łatwą likwidację ultima wrześniowego. Działalność redyskontowa Banku Polskiego została rozszerzona głównie w związku z rozprowadzaniem rolniczych kredytów rejestrowych pod zastaw zbóż.

Umiarkowana podaż ziemiopłodów oraz korzystna tendencja na rynkach światowych wpływały na zwyżkę cen zbóż, eksport również się zwiększył. Ponieważ jednocześnie sytuacja na rynku artykułów hodowlanych pozostaje pomyślna, **wzrastająca siła nabywcza ludności wiejskiej wpływa ożywiająco** na obroty wyrobami przemysłowymi oraz umożliwia stopniowo lepszą płatność rolniczych zobowiązań dłużnych.

Ruch zwyżkowy w przemyśle występował nadal w gałęziach inwestycyjnych, jak w hutnictwie żelaznym i cynkowym, metalowym przemyśle przetwórczym i maszynowym, drzewnym i mineralnym. Silniejsza poprawa zatrudnienia i zbytu zaznaczyła się we wszystkich działach przemysłu włókienniczego i odzieżowego w związku z sezonem jesienno - zimowym. Wpłynęło to korzystnie na położenie fabryk chemicznych, pracujących dla włókiennictwa. W dziale przemysłu spożywczego nastąpiła sezonowa zwyżka ruchu w młynach oraz prac przygotowawczych do bliskiej kampanii w cukrowniach. Liczba zatrudnionych w przemyśle robotników wskutek tego nadal wzrastała. Stan zarejestrowanych bezrobotnych nie wykazał już jednak większego spadku.

Pod wpływem zwiększonego zapotrzebowania surowcowego dla przemysłu oraz artykułów inwestycyjnych nastąpił silniejszy wzrost przywozu towarów z zagranicy. Zwiększyła się również wartość wywozu, jednak bilans handlowy wykazał we wrześniu saldo ujemne.

NA CENTRALNĄ TARGOWICĘ W MYSŁOWICACH spędzono od dnia 20 do 26 bm. wołów—16, buhai—105, krów—354, jałówek—94, świń—1249, owiec—4, cieląt—115, razem 1937 szt. zwierząt. Płacono w dniu 26 bm za 1 kg żywej wagi za nierogaciznę (ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowymi) od 0.76 do 1.20 zł.

KRONIKA OLKUSZA

× **ODDALONE POWÓDZTWO CYWILNE.** Sąd okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Olkuszu rozpatrywał sprawę przeciwko Karolowi vel Kalmie Pinkusiewiczowi oskarżonemu przez zarząd fabryki „Wolbrom" o przywłaszczenie 61 tysięcy zł. W wyniku rozprawy sąd oddalił powództwo cywilne.

× **4 LATA WIĘZIENIA.** Przed sądem w Olkuszu stanął onegdaj mieszkaniec Skały handlarz nierogacizny Józef Opalski oskarżony o usiłowanie dokonania gwałtu na osobie niejakiej Gąsiorkowej, mieszkance wsi Łazy, gminy Sułoszowa. W wyniku rozprawy sąd skazał Opalskiego na 4 lata więzienia.

Z CAŁEJ POLSKI

BUŁAWA MARSZAŁKOWSKA DLA GEN. E. ŚMIGŁEGO-RYDZA

Projekt buławy marszałkowskiej, — która dn. 11 listopada wręczona będzie Naczelnemu Wodzowi, gen. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, wykonał p. Zdzisław Gedliczka, profesor Państwowej Szkoły Nauk Zdobniczych w Krakowie. Buława długości 40 cm. wykonana jest z oksydowanego i cyzelowanego srebra posiada w części szczytowej głowicę o wyrzeźbionych w srebrze laurowych liściach. Buławę sporządził zakład cyzelarski Henryka Waldyna, znanego artysty, który odnawiał zabytki na Wawelu. Pudło na buławę wykonał według projektu prof. Gedliczki zakład introligatorski Jahody w Krakowie. Pudło jest pokryte czerwoną skórą polerowaną i ozdobioną na wierzchu ornamentem z monogramem E. R. S., wzdłuż wieka po bokach pudła biegnie złocisty wężyk generalski.

PRZYZNANIE POZNAŃSKIEJ NAGRODY LITERACKIEJ

W Poznaniu odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu. Nagrodę przyznano p. Janowi Sztaudingerowi za „Karteczki śnieżne".

BEZBOŻNICY ZDEMOLOWALI KOŚCIÓŁ

W kościele parafialnym w Lachowiczach pod Wilnem, banda bezbożników po wyłamaniu zamków wejściowych — zdemolowała urządzenie kościoła, zabierając srebrne i złote naczynia liturgiczne, niszcząc komunikanty i rozdzierając na strzępy szaty kapłańskie.

Dotychczas aresztowano 2-ch bezbożników, których nazwiska dla dobra śledztwa trzymane są w tajemnicy.

A MOŻE BY ICH SKIEROWAĆ DO NIEMIEC

Z polecenia Komisariatu Rządu dokonano zajęcia czasopisma p. n. „Nowy Dzień" (Nr. 2), organ sekty pn. „Badacze Pisma Świętego".

„Nowy Dzień" został skonfiskowany za szereg artykułów nakłaniających współwyznawców sekty, aby z chwilą powołania do wojska nie brali karabinu do ręki, gdyż jest to grzech, który ściga na „przestępcę" „wieczny ogień piekielny".

Badacze Pisma Św. działają na tych samych zasadach co sekta „babtystów" a głównym programem ich działalności jest propaganda antymilitarystyczna.

NA POMOC BEZROBOTNYM

Rada Banku Gospodarstwa Krajowego uchwaliła przekazać 100 tys. złotych na pomoc zimową dla bezrobotnych.

50 NOWYCH POLICJANTEK

W początkach listopada zakończony zostanie w Warszawie nowy kurs dla kobiet przyjętych do służby w policji państwowej. Kurs ten ukończy 50 nowych policjantek. Po odbyciu przeszkolenia policjantki będą przydzielone do kobiecej policji mundurowej w większych miastach.

SPROWADZENIE ZWŁOK PIL. LASOCKIEGO

Na pokładzie parowca duńskiego — „Magnus" przywieziono z Bordeaux do Gdyni trumnę ze zwłokami tragicznie zmarłego lotnika śp. Kazimierza Lasockiego, który — jak wiadomo — zginął w dn. 15 sierpnia rb. w katastrofie lotniczej na lotnisku Parma pod Biarritz na pograniczu francusko-hiszpańskim.

W związku z przetransportowaniem zwłok tragicznie zmarłego lotnika, przy była do Gdyni jego najbliższa rodzina. Trumnę śp. Lasockiego załadowano do wagonu kolejowego, który przewiezie ją do Lwowa, gdzie odbędzie się pogrzeb.

TRAGICZNE NASTĘPSTWA PIJAŃSTWA

Mieszkaniec osady Wierbiliszki, gm. Szczuczyńskiej, Stanisław Łozowski — wrócił pijany do domu i wobec nieotworzenia przez żonę drzwi, dostał się do domu przez okno, po wybiciu szyby w oknie, przy czym, tak silnie pokaleczył sobie ręce, że zmarł we śnie wskutek upływu krwi.



ST. ZJEDNOCZONE POD ZNAKIEM WYBORÓW PREZYDENTA

W swojej podróży agitacyjnej, główny kontr-kandydat prezydenta Roosevelta — gubernator Laudon spotkał w Detroit „króla samo-chodowego" Forda. Zdjęcie przedstawia obu mężów w otoczeniu dzieci szkolnych.

Korespondencja
która odzwierciadla życie

Jedna z nauczycielek szkół powszechnych posiada komplet oryginalnych listów, pisanych do niej, jako wychowawczyni przez rodziców uczni i uczennic. Kilka z nich cytujemy:

„Wielmożna Pani Kierowniczko! — Upraszam Panią, niech Pani puści dziś moją córkę o dwie godziny wcześnie Bo dziś biorę ślub z moim sublokatorem, któren mi już 13 lat komornego nie płaci i chcę, żeby dziewczynka była na ślubie swoich rodziców.

Z poważaniem

Marianna S.

—

„Szanowna Pani! Bardzo przepraszam, że córka moja, Katarzyna, nie była w szkole, ale ja leżałam w łóżku bo dzieciak się urodził i Katarzyna musiała dla nas gotować.

Bardzo przepraszam za ten wypadek w rodzinie, sama dopilnuję, żeby się więcej nie powtórzyło. Bo, jak dziewczyna będzie często opuszczać, to się niczego nie nauczy.

—

„Szanowna Pani Nauczycielko! Uprzejmie proszę na przyszłość nie wyrzucać mojego dziecka za kołnierz z klasy.

Jak się urwie, to pani nie będzie szyła. I wogóle jeżeli już Pani musi koniecznie kogoś wyrzucać, to są w klasie inne dzieci, a nie tylko mój Abramek! Z głębokim poważaniem...

—

„Niech się Pani nie gniewa na Warka, że nie wziął dziś do szkoły kajetów i książek, ale u nas będą dziś goście i musiałam książki podłożyć, żeby się szafa nie kiwała...

—

„Szanowna Pani! Szanowna Pani odesłała moją córkę do domu za to, że jest brudna i śmierdzi. Po pierwsze moje dziecko nie jest perfuma, żeby miało pachnieć, a po drugie nauczycielka nie jest po to, żeby dziecko wąchać tylko po to, żeby je uczyć".

—

„Zaświadczam, że syn mój Leoś nie mógł dziś napisać wypracowania bo pomagał ciotce ściągać gorset i se nie ręce nadwyrężył"...

Zguba pieniędzy
przyniosła mu majątek

Oskar Johansson zatrudniony był jako młody chłopak w jednej z firm stockholmskich. Pewnego dnia firma wysłała go z większą sumą pieniędzy, którą chłopak nieopatrznie zgubił. Obawiając się podejrzenia o kradzież Johansson uciekł na północ kraju i zawędrował do miasta Norway.

Zbiegiem zaopiekował się pewien Finn, który dał mu papiery na nazwisko Mikael Joslin. Mając już dowód osobisty, chłopiec dotarł szczęśliwie do Ameryki, gdzie, zdobywszy trochę pieniędzy, poświęcił się studiom inżynierskim. Z Ameryki Mikael Joslin udał się do Afryki. Tu dopisało mu szczęście i w krótkim czasie został właścicielem kopalni diamentów i złota.

Joslin przez długi czas korespondował ze swymi krewnymi w Szwecji i utrzymywał matkę-staruszkę, używał on jednak stale nowego nazwiska Mikael Joslin. Przed niedawnym czasem Joslin-Johansson wrócił do ojczystego kraju i zamierzał wstąpić w związek małżeński. W związku z tym wydał się, że dokumenty Joslina są sfałszowane.

W sprawę wmieszała się policja zabrała Joslinowi wszystkie papiery w których figurowało nazwisko Joslin, co nie tylko uniemożliwiało wzięcie ślubu, ale także powodowało rozmaite komplikacje, gdyż wszystkie jego dobra na terenie Afryki zapisane były na nazwisko Joslina.

Zrozpaczony Joslin-Johansson wniósł petycję do króla Gustawa z prośbą o przyznanie mu nazwiska Joslin. Król uwzględnił prośbę Mikaela, tak że teraz nic nie stoi na przeszkodzie zaślubinom b. chłopca do posług a obecnie milionera szwedzkiego.

DROGI Z... SOLI

Nowoczesna technika stara się zużywać na konstrukcje budowlane i roboty ziemne materiał, którego w danym kraju jest nadmiar. Tak więc czynione były już próby budowania dróg z prasowanej bawełny, uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Ostatnio międzynarodowe Towarzystwo soli w Ithaca (USA) podjęło eksperyment **budowania dróg z soli**. Sól jest w tym celu bądź pomieszana z innymi materiałami, bądź ułożona pomiędzy dwie warstwy materiału [illegible] mocno sprasowana. **Zdaniem** fachowców droga z soli posiada wiele plusów, a mianowicie: ściąga wilgoć z powietrza i jednocześnie zmniejsza osad wilgoci w okolicach gdzie jest grunt gliniasty. W czasie deszczu nie staje się ona ani śliska, ani błotnista. Ponadto **koszt wybudowania takiej drogi jest niski**, bo podczas gdy budowa mili angielskiej szosy zwyczajnej kosztuje minimum 500 dolarów, to „solonej" tylko 450.

W Ithaca zbudowano już drogę z soli, łączącą miasto z lotniskiem.

SPORT

Trzytygodniowy kurs lekkoatletyczny na Śląsku

Stosownie do zarządzenia Okręgowego Urzędu WF. i PW. OKV. — odbędzie się w Katowicach w czasie od 7 do 31 grudnia 3-tygodniowy kurs na przodowników i instruktorów lekkoatletycznych dla Śląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Kurs przewidziany jest na 25 osób. Prowadzić go będzie b. trener Polskiego Związku Lekkoatletycznego p. Cejzik. Śl. OZLA wyznaczył na ten kurs miejsca po jednym kandydacie dla następujących klubów:

Sokół Katowice, Pogoń Katowice, K. P.W. Katowice, Strzelec Katowice, KS. Związku Strzeleckiego Katowice, RKS. Katowice, Sokół Siemianowice, Sokół Chorzów, Stadion Chorzów, Związek Strzelecki Bielsko, TG. Makabi Bielsko Sokół Krywałd, Naprzód Lipiny, Sokół Ruda, Ruch Wielkie Hajduki, Sokół Czułów, Unia Sosnowiec, Strzelecki KS. Sosnowiec, Sokół Czeladź, CKS. Czeladź. Rożdzień Szopienice, Śląsk Świętochłowice, Koło Sportowe „Brygada" Częstochowa, Victoria Częstochowa, Sokół Częstochowa i Klub KulturalnoSportowy „Stradom" Częstochowa.

Zgłoszenia imienne kandydatów na kurs należy nadesłać do Śl. OZLA.

Zamiast srebrnego medalu posyłamy dwa listy.

Polski Komitet Olimpijski wystosował już dwa pisma w sprawie medalu olimpijskiego naszych jeźdźców. Jeden list skierowany jest do dr. Lewalda, — przew. niemieckiego Komitetu Olimpijskiego i zwraca uwagę na nieformalne załatwienie całej sprawy, drugi zaś do angielskiego Kom. Olimp., z zawiadomieniem, że medale do czasu załatwienia całej sprawy, zwrócone nie będą.

Treść pism, została uchwalona na specjalnej konferencji w ub. sobotę.

Terminy piłkarskich meczów międzynarodowych

Na posiedzeniu zarządu PZPN na prośbę Duńczyków przełożono termin meczu międzypaństwowego Polska — Dania na dzień 12 września 1937 roku (pierwszy termin — 5 września 1937 roku). Mecze reprezentacji Polski z Jugosławią i Rumunią, jak już podawaliśmy — odbędą się w lipcu, definitywne terminy nie są jeszcze ustalone.

Nieustalone zostały również terminy meczów z Niemcami i Belgią.

Na posiedzeniu zaprojektowano zwolnić kluby w roku przyszłym od opłat na rzecz PZPN w zamian za oddanie jeszcze jednego dnia PZPN na rozgrywki międzypaństwowe.

Tragiczny los
kobiety w Indiach

Jedną z najpopularniejszych książek amerykańskich jest książka „Mother India" Katharine Majo, której 19 wydanie opuściło niedawno drukarnię. W książce tej autorka, która przez szereg lat badała stosunki społeczne w Indiach, opisuje życie i los kobiety. Największym nieszczęściem kobiety jest jej młody wiek zamążpójścia, **gdyż spotyka się już 7-letnie żony.** Żaden hindus nie przeciwstawia się temu prawu zwyczajowemu gdyż grozi mu to zupełną izolacją od jego otoczenia: kasta do której należy wykluczy go, nikt nie udzieli mu pomocy w potrzebie. W małżeństwie kobieta spełnia rolę narzędzia męża, służąc do zaspakajania jego wszelkich zachcianek bez względu na ich rodzaj.

Jeszcze gorszy jest jednak los wdowy, czym tłumaczy się fakt iż wolą one niejednokrotnie dzielić los męża po jego śmierci, i **skazują się dobrowolnie na spalenie,** niż cierpieć katusze zadawane przez otoczenie. Hindusi twierdzą bowiem, że wdowieństwo jest karą za grzechy popełnione w poprzednim wcieleniu. To też wdowa traktowana jest jako ostatnia istota w domu; powtórne zamążpójście jest wzbronione; każdy hindus uważa za swój obowiązek wdowie dokuczyć.

Degeneracja w Ameryce

Na każdych 1000 kandydatów do armji amerykańskiej, którzy zgłosili się w ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b., **komisje lekarskie odrzuciły przeciętnie 400 osób,** jako niezdolnych do służby w szeregach z powodu defektów fizycznych. Jest to jednak, jak na stosunki w USA, poprawa, gdyż w latach 1914-18 liczba odrzuconych przez komisje sięgała 500 na każdy tysiąc.

Najczęściej spotykanym defektem u kandydatów jest krótkowzroczność i choroby oczne, na drugim zaś miejscu stoi niedorozwój fizyczny. Na 12 tys. ochotników, którzy się zgłosili do służby w lotnictwie, odrzucono 47%, ale z przyjętych 53% musiano już w czasie służby odrzucić znowu 87% (!) gdy nie odpowiadali oni warunkom i wymaganiom stawianym pilotom i obserwatorom.

Czyścić szyby!

W National - Laboratorium dla fizyki w Londynie, przeprowadzono szereg badań nad przepuszczalnością świetlną szyb. Zależnie od gatunku szkła przepuszczają szyby 84% do 50% światła. Faktyczna strata na świetle wynosi prawie 10% przy szybach, które nie były czyszczone w ciągu 6 tygodni.

Po 18 miesiącach strata światła sięga 40% w razie nieczyszczenia szyb. Należy przytem zauważyć, iż zabrudzenie szyb wzrasta dwa razy szybciej w zimie niż w lecie. Na wyższych piętrach szyby brudzą się nie tak prędko jak na niższych.

Najstarsza Francuzka

Najstarszą obywatelką francuską jest pani Bombardon w Reims, która obchodziła w tych dniach 107 rocznicę urodzin. Na cześć metuzalemki wydano bankiet, w którym wzięli udział przedstawiciele władz miejskich. Sędziwa solenizantka, która cieszy się zdrowiem, nie wahała się przed wychyleniem kilku kieliszków szampana. Córka pani Bombardon liczy 70 lat.

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ

KUPIĘ
anodę, prostownik do ładowania akumulatora aleciowy, prąd 220. Oferty „Kurjer Zachodni" pod M. 6372

DOM
nowy dochodowy zeszłoroczny dwa piętra, 24 ubikacji, wygody, ogród, sprzedam zaraz Moniuszki 2a. 6371

OCET
dobry do marynat. Ocet kuchenny. Ocet winny poleca firma Koziołkow i Jędryczak w Sosnowcu, 3-go Maja 21. 4931

LAMPKI
i świece na groby — „Kryształ" Sosnowiec, Hale Rozwoju, P. Kolton. 6309

POMNIKI
i rzeźby artystyczne w dużym wyborze oraz wszelkie wyroby betonowe, tanio poleca „WIKTORIA" — Dąbrowa, ul. Narutowicza 35. Tel. 68-436.

Lampki na groby
żelatynowe - szklane, Palniki i Znicze „POLO", świece, Nalewania lampek grobowych **„SIŁA"** Sosnowiec, Hale Rozwoju. Filja: ul. Będzińska. Hurt! Detal! 6262

TAPCZANY
otomany, kozetki, materace. Wszelkie reperacje, poleca Zakład Tapicerski J. Malinowski Sosnowiec, Mariacka 7. 6178

Tapczany
nowoczesne, otomany, fotele kanadyjskie — poleca: **ZAKŁAD TAPICERSKI** Piotr Tomczyk, Sosnowiec, Nowopogońska 19 Telef. 630-56. Robota pierwszorzędna. Ceny konkurencyjne! Warunki dogodne. 6381

LOKALE

2 POKOJE
z kuchnią i wygodami w nowym domu do wynajęcia. Długa 9. 6858

Reklama jest dźwignią handlu!

POSADY i PRACE

CHŁOPIEC
lat 14 do 15 do posług w biurze potrzebny. — Zgłoszenia tylko od 9 do 10 rano w biurze Inż. J. Bauerertza, ul. 3 Maja 7 (oficyna). 6378

POTRZEBNA
kucharka z dobrymi świadectwami w średnim wieku. Zgłoszenia: Sosnowiec, Małachowskiego 2c m. 6. 6379

ZGUBIONE DOKUMENTY

KARTĘ
mobilizacji — wydaną przez PKU Będzin zgubił Antoni Madej. 6370

Różne

RABKA - ZDRÓJ
pierwszorzędny pensjonat „Opatrzność". Centralne ogrzewanie, radio. Ceny niskie. Poleca: M. Adraszowa

KSIĘGARNIA
sprzedaż nut i materiałów piśmiennych p. f. Księgarnia Nasza pod kier. W. Regulskiej z dniem 15 bm. przeniesiona została z ul. Warszawskiej Nr. 6 na ul. 3 Maja Nr. 14 vis a vis Adrii. Wypożyczalnia książek na miejscu. 6236



Angielska para lotnicza Mollison — Johnson, wsławiona szeregiem znakomitych wyczynów lotniczych, rozwodzi się — jak donosi prasa zagraniczna.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy o... ...e p.

Ekspozytury „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 43. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.